Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 30 (108) Warszawa, 28 listopada 1925 r. **Cena 40 gr.**

STRZELEC

ORGAN T-WA ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK V. **TYGODNIK** **WYCHODZI W SOBOTY**

KOCHAJMY SIĘ!

Przesilenie skończone. Skojarzył się rząd— naprawdę, czy przez ironję nazwany rządem „zgody narodowej". Dla ulicy, łaknącej spokoju wewnętrznego i bezpieczeństwa od zewnątrz, rzucono hasło, które swym archaicznym brzmieniem po dniach obawy i niepokoju wycisnęło niejedną łezkę rozczulenia. W sentymentalnej duszy społeczeństwa rozdmuchano uczucia, nawodząc jego myśli na wszystko, co stare, polskie złote czasy, pełne sławy i potęgę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przypomina: Kochajmy się!...

Kochajmy się!... U steru państwa zasiedli mężowie, którzy wczoraj jeszcze trąbili na alarm. Patrole wojskowe wysyłali na ulice stolicy, a zbrojne pogotowie garnizonu Warszawy wysuwano jako argument w walce o władzę.

Przy wspólnym stole rządowym radzą mężowie stanu nad ratunkiem państwa. Jak z rogu obfitości sypią się projekty o wielkiej pożyczce zagranicznej, o miljardowych sumach funduszu obiegowego, o potanieniu kredytu, uruchomieniu warsztatów pracy, likwidacji bezrobocia...

Cierpliwości, obywatelu! Choć ci głód dzisiaj kiszki jeszcze skręca, choć zabrakło pieniędzy na zasiłki bezrobotnym — śpij spokojnie! Rząd czuwa i gotuje ci lepsze jutro.

„Polska, to wielka rzecz." Jej symbol, okryty dziś piękną makatą, z białych i czerwonych nici utkaną, a nad nim unosi się Orzeł Biały z mocnemi szponami, twardym zakrzywionym dziobem i koroną na głowie.

Na straży jej granic czuwa warta. W spracowanej dłoni od pługa i młota mocno trzyma karabin żołnierz polski i nie da go sobie wydrzeć, chyba z życiem razem.

Zamilkły odgłosy walk partyjnych. Głodujący robotnik bez pracy uzbroił się ponownie w cierpliwość.

A z drugiej strony rozpoczęła się mrówcza praca nad „wyrzuceniem śmieci, zgnieceniem robactwa, rozmnożonego przez lata brudu". I oni „chcą pracować w spokoju", tylko „czekają rządów mocnych i narodowej dyktatury".

Kochajmy się! Wszak zgoda buduje, niezgoda rujnuje. „Naród musi być zawsze gotów do walki, aby móc osiągnąć zwycięstwo, gdy w chwili rozstrzygającej zmuszony będzie chwycić za oręż bądź dla utrzymania dotychczasowego stanu posiadania, **bądź dla zdobycia należnych warunków życiowych",**—mówi młodzież wszechpolska na swoim kongresie.

Widmo Piłsudskiego, które jak zmora ciąży nad Polską i burzy zgodną współpracę obywateli, którzy pod „mocnemi rządami dyktatury narodowej pragną pracować w spokoju", zjednoczyło już wszystkie związki „patrjotyczne". Jest jedność narodowa i jest konsolidacja. Pan gen. broni w stanie spoczynku, Kazimierz Raszewski, i p. Rydlewski, — Prezes Stow. Porządku Publicznego i Pogotowia Narodowego; p. Szykowny ze zw. Powstańców i Wojaków i p. Szełmeczka ze związku Hallerczyków; p. Komierowski z organizacji monarchistycznej i p. Kostro ze zw. Oficerów Rezerwy, i wielu wielu innych zjednoczyło się we wspólnym szeregu, by bronić Polski... od Piłsudskiego.

Wszak on to odważył się uchylić symboliczną makatę, z białych i czerwonych nici utkaną i pokazać czerni ulicznej, jak w zgodnej współpracy najwięksi patrjoci, zrzeszeni w „Lewjatanie" i „Związku Ziemian", budowali przyszłość naszej Ojczyzny; jak się two-

rzyła przyszła historja odrodzenia państwowego Polski i jak „wyrzucano z niej śmieci i gnieciono robactwo rozmnożone przez lata brudu“, naniesionego z kas chorych, ubezpieczeń społecznych wytworzonego reformą rolną, ośmiogodzinnym dniem pracy, opieką nad bezrobotnemi i t. p.

„Nie czas myśleć o różach, gdy lasy płoną“, nie czas gotować się do obrony przed Niemcami czy Bolszewją, gdy Polsce zagraża Piłsudski.

Rozbroić więc Związek Strzelecki a potem rozwiązać. Wartości narodowe, zjednoczone w Lewjatanie i Związku Ziemian, czyż koniecznie potrzebują własnej nadbudowy państwowej, która częstokroć swemi granicami celnemi krępuje swobodną cyrkulację produktów i fabrykatów, obliczanych na szersze ramy pońśtwowe. A gdyby w tych ciasnych ramach Polska się wiecznie mieścić miała, to bezpieczeństwo jej złożyć należy w ręce ukoronowanej głowy, a pan Szykowny z panem Szelmeczką czuwać będą nad bezpieczeństwem państwa. Oni to swym wzrokiem sokolim przenikną wszystkie dziedziny życia państwowego, „wyrzucą śmiecie, zgniotą robactwo, rozmnożonego przez lata brudu“ w Związkach Strzeleckich, oczyszczą aparat wojskowy z oficerów instrukcyjnych, a powszechne przysposobienie narodu, przez które czerń uliczna pragnie się wynieść do wysokości stanu rycerskiego, jak dawniej, uczynią przywilejem stanu szlacheckiego.

Kochajmy się! Niech wszystko, co zgodę narodową zamącić może, zakryje ponownie przepiękna makata, z białych i czerwonych utkana nici, niech pod jej osłonę wnijdzie szara codzienna żmudna praca nad „utrzymaniem dotychczasowego stanu posiadania i nad zdobyciem należnych warunków życiowych“, i niech się wykuwają „mocne rządy narodowej dyktatury“. A nad żołnierzem, który w swej twardej spracowanej od pługa i młota dłoni trzyma karabin, chroniący dostępu w granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — obejmą władzę w imieniu monarchy pp. Szykowny i Szelmeczka.

Wielkie zamierzenia wymagają ciszy i spokoju. Oczy gawiedzi ulicznej nie mogą zaglądać do sanktuarjum, w którym się kryją największe wartości narodowe. Tylko w ciszy i spokoju wykuć można wielką promienną przyszłość naszej Ojczyźnie, zaś wszelkie przeszkody usuwać należy bez krzyku i hałasu. Oczyścić armję, obsadzić administrację, rozbroić i zlikwidować Związek Strzelecki, wziąć w swe ręce skarb państwa.

Zdrajcą Ojczyzny uczynić każdego, kto się ośmieli głos podnieść przeciwko zgodzie i jedności narodowej.

Kochajmy się!

Tytus Czaki.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

WINCENTY ŚLADOWICZ.

„ROZBROJONE NIEMCY“ „DEUTSCHTUMSBUND“.

(Ciąg dalszy).

II.

Z utworzeniem „Wspólnot pracy“ powstała kwestja ich stosunków do Rad ludowych. Dzięki dalszym staraniom Wydziału parlamentarnego rozpoczęło się wzajemne wnikanie obydwu tych organizacyj na korzyść Wspólnoty pracy. Organizacja ta rychło uzyskała decydujący głos w sprawach polityki. Ponieważ we Wspólnotach pracy współdziałały wszystkie stronnictwa od prawicowych nacjonalistów do socjalstów włącznie, przeto stanowisko Wspólnoty pracy było wypadkową ścierających się poglądów stronnictw w niej zgromadzonych. Ponieważ na polskich ziemiach b. zaboru pruskiego najżywotniejszą kwestją było ustosunkowanie się Niemców do społeczeństwa polskiego, a następnie i państwa polskiego, przeto ta kwestja, z natury rzeczy, wywołać musiała najwięcej tarć i sporów, wskutek tego najwięcej zniechęcić do Wspólnoty pracy tych, którzy w kwestji polskiej zajmowali zawsze skrajnie nieprzejednane stanowisko, t. j. niemieckich nacjonalistów (Deutschnationale). To spowodowało, że w łonie nacjonalistów powstała myśl stworzenia nowej organizacji niemieckiej pod nazwą: **Niemiecka partja zjednoczenia niemieckiego ludu w Polsce.** Deutsche Partei — Vereinigung des deutschen Volkstums in Polen). W tym celu ncjonaliści nawiązali kontakt z niemiecką partją ludową (Deutsche Volkspartei), która myśl tę poparła.

Twórcy „Deutsche Partei“ uzasadniali jej potrzebę tem, że w państwie polskiem, pod którego władanie mają przejść terytorja, znajdujące się poza linją demarkacyjną — stare partje polityczne Rzeszy nie mają racji bytu. Odrębne dotąd programy konserwatystów, demokratów czy innych stronnictw zjednoczyć się winny w jednej organizacji, obejmującej całe bez wyjątku społeczeństwo nie-

mieckie w Polsce, tudzież we wspólnym programie — narodowego samoutwierdzenia się.

Z tą chwilą przestają istnieć wszelkie sporne dotąd kwestje, jak „monarchja“, „republika“, „reakcja“ i t. p., a pozostaje łącząca wszystkich Niemców „walka obronna o wszystko, co posiadają a czego stracić nie chcą“.

W samym więc zaraniu organizowania się u nas Niemców — słowo **„walka“** zostało wysunięte jako hasło Niemców, mających się dostać pod panowanie Polski.

W rezultacie tych założeń, łącząca dotąd stare stronnictwa polityczne „Wspólnota pracy“, staje się „niepotrzebnym nakładem czasu, energji i środków“.

Ułożone statuty stwierdzają krótko, że celem stowarzyszenia jest skupienie niemieckości w Polsce i obrona jej praw.

Stworzona w ten sposób organizacja, jak stwierdzają jej twórcy, obok zadań kulturalnych miała na oku przedewszystkiem cele polityczne, odpowiadające, rzecz naturalna, politycznym zapatrywaniom jej twórców i kierowników z Deutschnationale i Deutsche Volkspartei. Poza tą organizacją mogły istnieć tylko organizacje zawodowe i gospodarcze.

Stowarzyszenie „Wspólnota pracy“ z pozostałemi w niej stronnictwami — centrum, demokraci i socjaliści — istnieją jednak nadal.

Nieco odmiennie kształtowały się stosunki wewnątrz t. zw. linji demarkacyjnej, znajdującej się już we władaniu Polski.

Istniała tam analogiczna do „Deutsche Partei“ organizacja pod nazwą: **„Deutschumsbund zur Wahrung der Minderheits rechte frueher Posener Volksrat“** (Niemiecki związek dla ochrony praw mniejszości, dawniej poznańska rada ludowa), lecz w przeciwieństwie do „Deutsche Partei“ organizacja ta miała, jak głoszono tylko cele kulturalne i gospodarcze na oku, pozostawiając cele polityczne odrębnej instytucji, również „Deutsche Partei“ zwanej. Do ostatniej należały wszystkie stronnictwa prócz socjalistów. Obie te organizacje poznańskie w ten sposób były ze sobą skojarzone, że te same osoby musiały stanowić połowę członków zarządu każdej organizacji.

Organizacje poznańskie i poza linją demarkacyjną nawiązują ze sobą kontakt i wkrótce stanowią, że zjednoczenia prowincyjne „Deutsche Partei“ na Pomorzu i w okręgu nadnoteckim, tudzież „Deutschtumsbund“ poznański, przy zachowaniu pełnej autonomji łączą się w Zjednoczeniu Krajowem (Landesvereinigung) z siedzibą w Bydgoszczy.

Różnice w zadaniach i charakterze organizacyj „Deutschtumsbund“ poznańskiego i „Deusche Partei“ z poza linji demarkacyjnej nie mogły nadal istnieć po złączeniu się ich w „Landesvereinigung“ i dlatego w dn. 4 lipca 1920 roku na zgromadzeniu reprezentantów stronnictw politycznych w Poznaniu stworzono dla księstwa jednolitą polityczną organizację pod nazwą „Deutsche Partei“ o celach identycznych z celami „Deutsche Partei“ z poza linji demarkacyjnej.

Dość rychło następnie złączone organizacje **opuszczają ze swej nazwy słowa „Deutsche Partei“** w celu zapobieżenia nawet podejrzeniom, że ma się tu do czynienia z jakimś nowym stronnictwem i pozostają przy nazwie: „Vereinigung des Deutschen Volgstums in Polen“.

W miarę rozwoju agend, organizacja rozbudowuje się dalej i dzieli się Pomorze na dwa Zjednoczenia prowincjonalne, a mianowicie: 1) Pomorze — północ. (Pomerellen - Nord) z siedzibą w Tczewie, w skład którego wchodziło 9 powiatów północnych i Pomorze—południe, (Pomerellen - Sued) z siedzibą w Grudziądzu, w którego skład wchodziła pozostała część Pomorza.

Natomiast od samego początku rozpoczęto pracować nad organizacją wewnętrzną Zjednoczenia Krajowego. Wraz ze statutami tego zjednoczenia uchwalono Instrukcję służbową i Regulaminy, wedle których Zjednoczenie Krajowe tworzą delegaci Zjednoczeń prowincjonalnych — po jednym na każde dwa tysiące członków prowincji. Ci wybierają zarząd centralny, złożony: 1) z pierwszego i drugiego przewodniczącego, 2) z jednego do jedenastu członków i 3) z głównego kierownika biura. Ten ostatni jest kierownikiem wszystkich agend, które opracowuje się w 10 oddziałach, na czele których stoją kierownicy oddziału. Podział czynności między oddziałami jest następujący:

I Oddział: naczelne kierownictwo:

a) registratura, b) kwestje ogólne, c) organizacja, d) podróże i propaganda, e) kataster narodowy, f) sprawy personalne.

II Oddział: księgowość i kasa:

a) wszystkie wyrachowania, b) wypłata płac, ubezpieczenia, c) zarząd gospodarczy gazety „Deutsche Nachrichten“ łącznie z inseratami.

III. Ekspedycja.

IV. Szkoła.

V. Prasa:

a) „Deutsche Nachrichten“, b) prasa niemiecka, c) **prasa polska,** d) archiwum.

VI. Oddział pań.

VII. Dobroczynność:

a) powrót jeńców wojennych, b) opieka nad uchodźcami, c) opieka nad osieroconymi, d) zakłady niemieckie, e) stowarzyszenia niemieckie.

VIII. Opieka nad młodzieżą.

IX. Społeczny i sprawy zawodowe.

X. Wywiady prawne. Kierownicy oddziałów reprezentują swoje oddziały wobec zarządu, jednak wszelkie pisma, prócz wskazanych przez głównego kierownika, mają nosić jego podpis.

Ze względu na przyznaną jakoby samodzielność i rozwój agend Zjednoczeń prowincjonalnych okazała się wkrótce potrzeba przeprowadzenia także u nich podobnego podziału agend. Z tego powodu okólnik Zjednoczenia Krajowego zaleca Zjednoczeniom prowincjonalnym utworzenie obok naczelnego kierownictwa następujących wydziałów:

1. Prasowego, któryby zajął się prasą krajową i zagraniczną.
2. Szkolnego, któryby stworzył sobie pogląd na szkolnictwo powszechne i wyższe.
3. Kulturalnego. któryby zajął się produkcjami muzycznemi, literackiemi i dramatycznemi, tudzież bibljoteki.
4. Gospodarczego, któryby utrzymywał łączność z odnośnemi organizacjami gospodarczemi.
5. Kobiecego, któryby zajął się sprawami dobroczynnemi, był pomocą dla oddziału dobroczynności, a poza tem starał się zainteresować świat kobiecy pracami politycznemi i kulturalnemi.
6. Społecznego, któryby czuwał nad robotnikami rolnymi i miejskimi, tudzież utrzymywał łączność z ich organizacjami.

Zjednoczenie krajowe zaleciło zarazem. aby nawet większe Zjednoczenia powiatowe przyjęły taki sam podział na wydziały.

(C. d. n.)

CZEM JEST KARABIN DLA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Najliczniejszym rodzajem wojska jest piechota. W czasie ostatniej wojny utraciła ona wiele dawnych cech, zmieniła się do niepoznania, uzbrojona poza karabinem i karabinkiem — w ręczne, lekkie i ciężkie karabiny maszynowe.

Podstawą wyszkolenia piechoty jest wyszkolenie strzeleckie, na które Instrukcja strzelecka (tymczasowa)*) kładzie największy nacisk, zaś zasadą tego szkolenia jest indywidualne szkolenie każdego żołnierza przedewszystkiem z karabinem, gdyż daje ono najlepsze przygotowanie do nauki strzelania z innych broni.

Stąd łatwo już snuć dalsze wnioski. Im dłuższy czas poświęcimy nauce strzelania, im szersze koła społeczeństwa ona obejmie, tym lepsze będzie przygotowanie bojowe piechoty, tym większą będzie jej siła moralna. Krzewieniu strzelectwa poświęcił się nasz Związek i od lat sześciu prowadzi w odrodzonej Ojczyźnie skuteczną w tej dziedzinie propagandę. Zadanie nasze zmierza do dwojakiego celu: do osiągnięcia przez każdego strzelca wprawy w użyciu karbinu i do posiadania przez każdego strzelca własnego karabinu.

Wyszkolenie strzeleckie musi wyplenić w każdym trzy uczucia obawy i niepokoju: przed samą bronią, przed brakiem zaufania do jej skutecznego działania i przed uzbrojonym przeciwnikiem.

Więc pierwszy wróg to — karabin. W zachowaniu się początkującego strzelca przed i po strzale widać lęk, niepokój i zdenerwowanie. Trzeba to radykalnie usunąć za pomocą metodycznych ćwiczeń, trzeba zdjąć pieczęcie tajemnic z karabinu, trzeba poznać jego duszę.

Drugą z kolei obawą jest celność i skutki działania karabinu. Strzelać to nie znaczy pruć powietrze i siać postrach moralny — to razić nieprzyjaciela skutecznie. Do dobrej broni żołnierz nabiera zaufania, co pomnaża jego wartość bojową i moralną. Według dobroci broni żołnierz ocenia przygotowanie do wojny całego państwa, na tem ze swej strony buduje swoje zaufanie.

I wreszcie lęk trzeci, właściwy każdemu człowiekowi przed posuwaniem się w ogniu nieprzyjacielskich karabinów, to zajrzenie śmierci w oczy...

Strzelanie, którem zajmują się nasze oddziały, nazywają szkolnem. Instrukcja strzelecka powiada, że musi ono wpoić w każdego strzelca „zasadę oddawania zawsze i wszędzie strzału celnego".

Do strzelania szkolnego, czytamy w tejże instrukcji na stronicy 118, należy używać wyłącznie karabinów dobrych i przystrzelanych. A w takim razie, co znaczy przydzielanie oddziałom przysposobienia wojskowego karabinów wy...brakowanych Grassa, z których członkowie stowarzyszeń p. w. uczą się strzelać?

Instrukcja strzelecka, którą uważać należy za pewnego rodzaju ewengelję strzelecką, jest logiczna i na stronicy następnej podkreśla, że każdy żołnierz strzela ze swego karabina, wyjątkowo... kierownik strzelania zezwala na strzelanie z obcego karabina. Pomijając już to, że karabinów wogóle jest mało, co chwila są one zmieniane i nikt z członków stow. p. w. nie posiada karabinu, który mógłby uważać za swój w czasie ćwiczeń. Czy można wobec tego mówić o prawidłowem wyszkoleniu?

A kiedy dotkniemy sprawy aktualnego dziś „rozbrojenia" oddziałów strzeleckich, o czem wzmiankowana przez nas instrukcja powiada: „zbyt długie przerwy w strzelaniach działają szkodliwie" (str. 118), smutkiem pokry-

---

*) Wyd. M. S. Wojsk, 1925 r. 0.5.1925 O. I. tymcz.

wają się nasze serca i żal je przenika do sprawców szkód i luk w przygotowaniu obrony państwa.

Drugim podstawowym celem Związku jest powszechne uzbrojenie narodu.

Karabin jest symbolem obrony ojczyzny. Chwila uzbrajania oddziału strzeleckiego w karabiny jest uroczystością, którą porównać można ze znanem w dawnej Polsce pasowaniem na rycerza. Dać dzisiaj komuś karabin do ręki to znaczy pasować go na rycerza i złożyć w ten sposób dowód zaufania do przyszłego obrońcy Rzeczypospolitej.

Ducha rycerskiego w Polsce odrodzonej brak, stowarzyszenia więc które go krzewią zasługują ze strony państwa na szczególną opiekę. Nie można z broni robić zabawki, nie można igrać ze społeczeństwem. Kto obawia się własnego społeczeństwa, podkopuje swój autorytet i wykazuje słabość. Zaświadczeń na lojalność w stosunku do państwa stowarzyszenia p. w. nie otrzymują w komisarjacie policji.

Związek Strzelecki zaświadczeń takich nie potrzebuje. Mamy je wypisane grobami poległych współbraci i współtowarzyszy broni na całym obszarze Rzeczypospolitej a nawet hen poza Nią.

Wybrakowane karabiny, dawane nam i odbierane według różnych widzimisię, nie mogą rościć pretensji do miana symbolu obrony ojczyzny. **K. G.**

PROGRAMOWA BEZPŁCIOWOŚĆ

Oficerowie instrukcyjni otrzymali widocznie wyraźne polecenia, aby w podawaniu do prasy sprawozdań lub faktów, dotyczących przysposobienia wojskowego nie wymieniali nazwy stowarzyszenia i przynależności członkowskiej zawodników, biorących udział w konkursach, urządzanych przez władze wojskowe dla młodzieży stowarzyszonej.

Bo czemże innem da się wytłumaczyć stałe, programowe unikanie nazywania rzeczy po imieniu i załatwianie się jakiemś „PKU Jasło“ lub „PKU Święciany“.

Nie zmniejszając znaczenia, jakie mieć powinno przysposobienie wojskowe, nie zwężając jego roli w dziedzinie moralnego i fizycznego odrodzenia narodu, należy stwierdzić, że o charakterze tej pracy decydują istniejące stowarzyszenia p. w., one są jej podstawą, one to swą ideowością, swym stosunkiem do zagadnień społeczno-państwowych torują drogę czynnikom państwowym i krzewią w szerokich masach społeczeństwa obowiązek pracy nad wzmocnieniem siły zbrojnej.

Brak zdecydowania co do charakteru prac p. w. — czy mają być oparte na stowarzyszeniach, czy też „upaństwowione“ — odbija się na połowicznem, pozbawionem męskich cech traktowaniu samych stowarzyszeń. Proszę przeczytać np. nr. 46 „Stadjonu“ z dnia 11 listopada b. r. poświęcony obozom letnim — nic tam niema o współpracy Związku Strzeleckiego, nic o Sokole, Młodzieży Wiejskiej, a co najwyżej użyto gdzieniegdzie określenia „młodzież pozaszkolna“.

Dopóki czas, należy, zdaniem mojem, zwrócić uwagę na tę niebezpieczną drogę **biurokratyzacji idei p. w.,** która w ten sposób upaństwawiana straci swoją rzeczywistą wartość. Już dzisiaj niektórym oficerom instrukcyjnym wydaje się istnienie stowarzyszeń p. w. za uciążliwe, bo poco powiadają, czy nie lepiej byłoby zorganizować **hufiec pozaszkolny** na wzór hufca szkolnego i nie mieć do czynienia z trudnościami pracy instrukcyjnej w różnych stowarzyszeniach?

Jeżeli czynniki państwowe chcą wejść na drogę „potiesznych rot“ lub „bataljonów studenckich Mazanowskiego“ — niech to wyraźnie stowarzyszeniom powiedzą, jeżeli natomiast praca stowarzyszeń stanowi objekt zainteresowania i współdziałania wojska — niechże ta praca będzie uszanowana, niech stanie się środkiem propagandy i szlachetnego współzawodnictwa międzystowarzyszeniowego.

Zamiast wprowadzać do słownika nowotwory językowe w rodzaju „pewiacy“ — „pewiactwo“, uważam, że lepiej będzie używać słów: „strzelcy“ — „strzelectwo“, „harcerstwo“, „sokolstwo“ i t. d.

Sztandar państwowy — pod którym grupują się stowarzyszenia p. w. — to nie jest mieszanina dwuch barw, jakieś „pewiactwo“, lecz dwie wyraźne barwy: czerwona i biała.

K. Wszelako.

Ze sportu

CHÓD 20 KM O MISTRZOSTWO FRANCJI

PARYŻ 18.11 (C-S) — Chód na przestrzeni 20 klm. o mistrzostwo Francji przyniósł zwycięstwo Dacquayowi w czasie 1:46:31.2.

CHÓD NA DYSTANSIE 100 KM.

MEDJOLAN 18.11 (C-S) — Chód szosowy na przestrzeni 100 klm. wygrał Giani w czasie 11 godzin 6 minut przed Pavesi'm.

Treuga Dei

Na jednego z oficerów instrukcyjnych napisał doniesienie zarząd gniazda „Sokoła“ za pośrednictwem swych władz okręgowych do Dowódcy Okręgu Korpusu w Łodzi, oskarżając go o popieranie Związku Strzeleckiego na niekorzyść „Sokoła“. Motywy doniesienia brzmią, że oficer ów na 18 oddziałów Związku Strzeleckiego — 6-ciu z nich polecił wydać broń do ćwiczeń, natomiast na 12 gniazd sokolich — broń do ćwiczeń wydał tylko 2-m gniazdom. Powyższe zarządzenie kierownictwo okręgu sokolego zakwalifikowało, jako „partyjnictwo“ i „polityczną działalność“ tego oficera i zażądało od Dowódcy Okręgu Korpusu w Łodzi, by oficer ten został natychmiast usunięty nietylko z powiatu, ale z działalności w całym P. K. U. „a nawet innych“. W przeciwnym razie „Sokół“ zawiesi współpracę z wojskiem: „kupią swoje własne sztucery i będą ćwiczyć bez opieki wojska“ (bez kontroli i pomocy).

Dowódca O. K. w Łodzi, na zasadzie tego doniesienia, bez dochodzenia dyscyplinarnego — telegraficznie rozkazał usunąć tego oficera i odesłać do pułku, zaś innym oficerom instrukcyjnym zagrozić, że w „podobnych wypadach“ będą i oni karani. Dopiero na skutek ingerencji ze strony miarodajnych władz tego oficera, pan generał zgodził się na przeprowadzenie dochodzeń.

Telefon jednakże z Warszawy ponownie naglił pana generała do szybkiego załatwienia sprawy po myśli żądań okręgu sokolego.

Przedstawiony powyżej stan faktyczny jednostronnego tylko przedstawienia sprawy mówi sam za siebie. W krytykę wdawać się nie potrzebujemy.

Natomiast istotny stan rzeczy sprawy powyższej rzuca już doprawdy ponure światło na samo meritum sprawy istniejącego porozumienia i współpracy „Strzelca“ z „Sokołem“ w Komitecie Stowarzyszeń p. w.

W miejscowości, o której mowa, jest nie 12 oddziałów sokolich, lecz tylko 9. Z tych dziewięciu gniazd — osiem zostało założonych właśnie z inicjatywy tego oficera instrukcyjnego. Za tę swoją pracę oficer ów był przez swoich przełożonych uważany, jako perła wśród oficerów instrukcyjnych, gdyż nietylko szkolił istniejące stowarzyszenia, ale zakładał je, by prace nad p. w. jaknajszerzej rozwinąć. Za to od tegoż D. O. K. w ciągu bieżącego roku dostał aż dwie pochwały.

Co się tyczy broni, to ta zdeponowana była u niego w kancelarji i w czasie, o którym mowa, oficer ten wogóle nie chciał jej wydawać z powodów, jak twierdził, „pewnego rozpolitykowania niektórych oddziałów“.

Jedyną winą tego oficera było, że jednakowo traktował „Strzelca“ i „Sokoła“ i za tę winę będzie musiał odpokutować, o ile wyższe władze nie wdadzą się w tę sprawę.

* * *

W Mławie na terenie D. O. K. I. — Związek Strzelecki otrzymał od P. K. U. jeden

---

KAZIMIERZ BRZUSKI.

Mason

Niedaleko uwrocia, za łąką Walka Jażdżyka stoi samotna pokraczna wierzba. Stało tam dawniej więcej drzew. Przyszły burze, połamały, powyrywały drzewa z korzeniami, przyszli ludzie — wyrąbali drzewa na opał i budowę. Z oddali czerniał bór majestatyczny, solidarny, jak związek zawodowy. Stały drzewa w gromadzie, jedno obok drugiego, a wszystkie razem zdawały się jedną całością. Tylko niedaleko uwrocia, za łąką Walka Jażdżyka stoi sama jedna wierzba pokraczna.

Za czasów dzieciństwa Sarnowskiego stał tu jeszcze maleńki, pochylony od starości domek. Teraz niema po nim śladu. Domek ten to cała epopeja. Gdyby był powieściopisarzem, napisałby powieść p. t. „Mason“ Mason — to jego pradziad. Zdziwaczał na starość i zamieszkał w tym domku jak pustelnik. Noc całą wczorajszą spędził Sarnowski na odczytywaniu pożółkłych manuskryptów, pozostałych po pradziadku. Kilka broszur religijno - polemicznych, kilka regestrów gospodarskich i szczątki dziennika. Bogactwo wielkiej duszy płynęło z tych kartek. Oprócz dziennika znalazł w zeszycie z regestrami gospodarskiemi pod datą 1782 — więcej manuskryptów. Znalazł tam szczegółowy opis zebrania wolnomularskiego w Warszawie, w wielkiej sali, w której stał ołtarz z napisem: Virtuti, Sapientiae, Silentio Sacrum. Gorszyli się ludzie w Warszawie, widząc jak masoni otrzymane podczas uroczystości oznaki nosili na ulicy. Pradziad, przechodząc ulicą, został napadnięty w biały dzień przez trzy pobożne mieszczki, które zerwały mu z piersi wszystkie oznaki i order św. Stanisława.

Pomimo przeszkód, tegoż dnia wieczorem odbyło się w gmachu gminy ewangelicko - augsburskiej zebranie loży „Wielkiego Wschodu narodowego polskiego“. Na zebra-

pokój, jako lokal oddziału. Pokój ten własnym kosztem wyremontował i korzystał z niego, jako ze swego lokalu. Nie podobało się to oficerowi ewidencyjnemu tegoż P. K. U. por. Semikowi, który postanowił „uprzyjemnić“ Związkowi Strzeleckiemu tam pracę w ten sposób, iż urządzał sobie z tego pokoju śmietnik, zamykał w nim na noc psy, by narobiły nieporządku i t. p. Oficer instrukcyjny ingerował u p. por. Semika w tej sprawie, ale bez skutku. Widać było, że praca Związku Strzeleckiego nie podoba się p. porucznikowi.

W ten sposób oficerowie armji czynnej współdziałają w przygotowaniu rezerw dla tej armji na wypadek wojny.

Może się w Polsce znajdzie jaka władza, która wskaże panu porucznikowi, kto jest powołany do decydowania o tym, czy Związek Strzelecki powinien pracować, czy też nie.

* * *

Na terenie **D. O. K. VI. Lwów** — zgłosili się do wojska absolwenci I stopnia p. w. przedstawiając dowódcy kompanji odnośne papiery. Jeden z oficerów niechciał tych papierów honorować, twierdząc, że go te świadectwa nic nie obchodzą i na nic mu się nie przydadzą, ponieważ „papier za twardy“.

. . . .

* * *

Oddane Związkowi Strzeleckiemu w Warszawie lokale przez wojsko, a wyremontowane kosztem Związku Strzeleckiego — niektórzy oficerowie instrukcyjni zaczęli traktować, jako wspólną własność wszystkich stowarzyszeń p. w.

Czyżby subwencje wydawane innym stowarzyszeniom p. w. przez wojsko miały w przyszłości być także wspólną własnością Związku Strzeleckiego? Może by ci sami oficerowie w imię bezstronności i tą sprawą się zajęli.

* * *

Wydany tajny rozkaz o rozbrojeniu stowarzyszeń p. w. (czytaj Związku Strzeleckiego) nie został dotąd cofnięty. Czy Min. Spr. Wojskowych wycofa może z Sejmu i projekt ustawy o w. f. i przysposobieniu wojskowem? Należy być konsekwentnym, skoro bezpieczeństwo państwa w mniemaniu M. S. Wojsk. nie wymaga już przysposobienia wojskowego.

* * *

W czasie przesilenia rządowego, zostało, niewiadomo z jakiej przyczyny zarządzone ostre pogotowie i patrole wojskowe chodziły po ulicach. Jeden z patroli zaczepił strzelca w mundurze, zapytując go: dlaczego chodzi w mundurze, skoro Związek Strzelecki został rozbrojony?...

* * *

W Komisarjacie Rządu, przy zgłoszeniu się delegata Związku Strzeleckiego po zezwolenie na urządzenie imprezy dochodowej — odmówiono wydania go, motywując to tem, że Związek Strzelecki został rozwiązany. Dopiero Zarząd Główny musiał poinformować Komisarjat Rządu, że Związek Strzelecki nie został rozwiązany.

* * *

---

niu pełnił pradziad czynności najpoważniejszego wielkiego stuarda w zastępstwie Jana Kaiserlinga, nieobecnego z powodu choroby. Pradziad miał suknię z irchy białej, fioletowa szarfa z frędzlami srebrnemi była zawieszona na szyi.

Najwspanialszy i najpotężniejszy Wielki Mistrz zasiadł na tronie. Przywitano go hucznemi oklaskami. Ze wzruszeniem wysłuchano przemówienia najwspanialszego i najpotężniejszego Wielkiego Mistrza.

Bardzo czynnym był pradziad w loży. To, co dla innych było pogonią za sensacją, dla niego było powołaniem. Organizował dla biednych zupy rumfordzkie, był zajęty przy budowie „Domu dla ubogich“, który wzniesiono na trakcie wolskim, organizował bezpłatne szczepienie ospy. Pełnemu energji i posłannictwa nie wystarczała praca w zamkniętych ramach loży. Zerwał z lożą i przeniósł działalność na prowincję. Pisał broszury polemiczne na temat: „Sądy względem czarownic“, „Czy istnieją upiory“ i t. p. Nauczał, gromił, zachęcał przykładem do miłosiernych uczynków, budował szkoły, przytułki. Był jak żywioł dobroczynny i potężny. Był niestrudzony. Lecz słabły siły. Przyćmiewał się blask oczu i słabło ostrze druzgocącego argumentu. Dziedziczne majątki: Lisiny i Sarnowo, mocno obdłużone, oddał bratu, zastrzegając sobie niewielki deputat: cztery korce żyta, dwie krowy na oborze dworskiej i cztery morgi „pod kartofle“. Zamieszkał sam jeden w małym domku, przebudowanym z czworaków. Ludzie żegnali się trwożnie, przechodząc obok. Bali się pradziada, ale i szanowali go również. Zdziwaczał i nie dopuszczał do siebie ludzi. Nocą, kiedy o szyby niskiego domku deszcz dzwonił, kiedy obok słychać było monotonne bulgotanie strumienia, serce jego skowyczało, jak pies. Czuł, że jest już niedołężny i niezdolny do dalszej pracy. Wychodził na pola, szedł przez zorane zagony, tęsknił do dawnego życia i gniewnie patrzył dokoła. Bezczynne życie było

Związek Strzelecki. Zarząd Okręgu Łódź.
I. Zjazd Prezesów i Komendantów.
L. dz. 691.

Łódź, dnia 18 listopada 1925 r.

Rozkaz l. 18-25

STRZELCY!

W wykonaniu rozkazu p.o. Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Sikorskiego Władysława, nakazującego odebranie broni zdeponowanej w stowarzyszeniach przysposobienia wojskowego, jakoby z powodu ogólnego przesilenia gospodarczego i politycznego, na tle którego wytwarza się sztuczny nastrój w społeczeństwie, „D-two Okr. Korpusu Nr. IV. Łódź poleciło podległym oficerom instruksyjnym zdeponować broń, oddaną do ćwiczeń członkom Związku Strzeleckiego, w magazynach wojskowych.

Władze wojskowe nie uprzedziły o swych zarządzeniach ani Komendy Głównej, ani Komendy Okręgu i złożyły tem dowód nieufności do poczucia państwowego Związku.

Zarządzenie to i inne z ostatnich dni, np.: krzywdzący nas podział subsydjów, zakaz wykładania przez referentów Związku Ideologji Strzeleckiej na kursach p. w. wbrew dotychczasowym rozkazom i praktyce i t. p. wyraźnie wskazują na to, że mają one na celu osłabienie (a może nawet rozbicie) tych zrzeszeń społecznych, na których ciąży zaszczytne piętno ideologji Józefa PIŁSUDSKIEGO (niemodnego obecnie w niektórych środowiskach wojskowych). Są one smutnym epizodem walki z KOMENDANTEM, wprowadzającej szkodliwy ferment i dezorganizację.

Związek Strzelecki jako zrzeszenie zupełnie apolityczne, całkowicie i bez zastrzeżeń oddane w zakresie swej działalności naszej OJCZYŹNIE jako całości, zawsze wybitnie lojalne względem zarządzeń legalnych władz, a w szczególności władz wojskowych — zasłużył sobie raczej na szlify faworyta ich i pupila, a nie pasierba.

Zarządzenia te nie mogą być obliczone na dalszą metę, i nie zachwieją one tej ideowej spójni, która nas łączy z apolityczną ARMJĄ, a pogłębią tylko wiarę w zwycięstwo haseł i dążeń, jakie wypisał na swoim sztandarze Największy Patrjota i Najwyższy Dostojnik ducha i honoru żołnierskiego — Józef PIŁSUDSKI.

Związek Strzelecki, stojąc na straży Konstytucji i praworządności Państwa, nie widzi, pomimo wszystko, podstaw do zaniepokojenia i wzywa wszystkie podległe jednostki do najściślejszej łączności organizacyjnej, posłusznego wykonywania wydanych zarządzeń władz wojskowych i spokojnego oczekiwania dalszych rozkazów Okręgu.

Równocześnie Zarząd Okręgu zgodnie z uchwałą z dnia 17.XI.25. (L. prot. 78), zwołuje na dzień 29 listopada b. r. o godz. 10 Zjazd Prezesów i Komendantów wszystkich Obwodów, Podobwodów i Oddziałów do Łodzi (lokal Związku Strzeleckiego, Sienkiewicza 3).

(—) K. Wodziński
Prezes Zarządu Okręgu.

(—) Piątkowski
Komendant Okręgu.

---

dlań tragedją. Czuł jednak, że umysł nie posiada już dawnej świeżości, że chwilami nie może sobie zdać sprawy z najprostszych kwestyj. Patrzył dokoła i z gniewem wznosił ręce do góry, jakby chciał wszystkie chmury, gniewnie przelatujące nad czarnemi zagonami, zedrzeć wielkopańskim, potężnym gestem.

Albo letnim wieczorem, kiedy wywabiał go z dusznej izby pieszczotliwy ciepły wiatr, kiedy kiwały nań bez ruchu, wołały go bezgłośnie, opromienione blaskiem księżyca, białe, równe, szerokie gościńce, a mgły łąkowe, drgające we dnie fioletami, teraz dymiły z daleka — twarz jego promieniała przedziwną jasnością, jak niebo w godzinę zachodu słońca. I szedł po drogach polnych, po łąkach dymiących oparami, i twarz jego stawała się co raz smutniejsza, i słabły siły, i opadał, i powstawał, i szedł, i szedł, a zimne światło księżycowe uwydatniało jego postać z rozwartemi ramionami, łudząco przypominającą ramiona krzyża.

Wracał do domu, kiedy przez okna zaglądał zrzedziały świt, a w trzcinie poranny wiatr wydzwaniał, jęcząc, żałobne kantyleny ludzi smutnych i niedołężnych. Wracał i szeptał do siebie: „A w chwilę zgonu daj, Panie, abym nie żałował, że nigdy już nie będę widział ani słońca, ani księżyca, ani rozdeszczonej ciemnej nocy, ani wiatraka, tęskniącego przy księżycu, ani zieloności drzew, ani bieli śniegów, abym nie żałował, daj Panie...

Fornale, śpieszący do budynków folwarcznych, z daleka omijali jego przygarbioną postać i potajemnie kreślili z trwogą znak krzyża świętego.

I pewnego wieczora umarł pradziad. Umarł z tragedją w sercu, że zrobił tak mało, że praca jego nie daje widocznych rezultatów. Umarł z żalem, że nie przygotował bojowego hufca ludzi walczących o lepsze jutro.

Pochowano go na cmentarzu wiejskim. Mogiła zarosła wkrótce zielskiem, tak że obecnie najstarsi ludzie nie wskazaliby Sar-

Gwałtowna zmiana przekonań. Dowódca Okręku Korpusu w Łodzi p. gen. Jung zawsze podkreślał, że Związek Strzelecki jest najlepszym z pośród stowarzyszeń p. w., że prace p. w. zarówno liczebnie jak i jakościowo najlepiej przedstawiają się w Związku Strzeleckim. Widomym znakiem takiego stosunku były rozkazy i pochwały dla Związku Strzeleckiego.

Czem wytłomaczyć tę raptowną zmianę poglądów i fakt, że na szkołach p. w., składających się z członków Związku Strzeleckiego, zabronił wykładów o ideologji Związku Strzeleckiego?...

Nie możemy tłomaczyć tego zmianą poglądów politycznych, gdyż p. generał jako żołnierz polityki do prac p. w. wprowadzać nie może. Chyba więc zmienił p. generał pogląd na samą potrzebę przysposobienia wojskowego. Ale czem je pragnie zamienić? O tym kroniki milczą.

* * *

Przytoczonych tu kilka przykładów, a jest ich znacznie więcej — świadczy o tem, że nastąpił nowy skoncentrowany atak na Związek Strzelecki. Że jakaś niewidzialna ręka nacisnęła sprężynę, która na terytorjum całej Polski, w całym szeregu jej ośrodków poczęła działać.

Atak ten, nieoczekiwany i nie wywołany żadnym aktem, tak ze strony Zarządu i Komendy Głównej, jak również i ze strony dalszych ogniw organizacyjnych, jest świadectwem, że istnieją w Polsce jakieś tajne sprężyny, — istnieją i działają sprawnie. A wszystko, co pod ziemią się kryje, co się boi światła dziennego — nie jest zdrowym we własnem państwie zjawiskiem.

Czuwać musimy. Zewrzeć szeregi i ramię przy ramieniu odpierać z mocą wszystkie ataki. Służymy Polsce. Jej bezpieczeństwo jest celem naszego istnienia. Ożywieni tą myślą z walki tej, jak z wielu innych wyjść musimy zwycięsko. Ta nowa próba winna nas zahartować i więcej jeszcze zespolić. Znów zdani jesteśmy na własne siły i w nich tylko szukać możemy pomocy. Świadomość tego, przy równoczesnym wzmożeniu łączności organizacyjnej, da nam do ręki zwycięstwo.

Zgon Stefana Żeromskiego

Możemy powiedzieć o sobie, że jesteśmy tem szczęśliwem pokoleniem Polski, które prowadzą wielcy wodzowie i welcy nauczyciele. Oni siłą swego genjuszu potrafili zjednoczyć wolę i rozpalić serca nasze do rzeczy wielkch — i jeżeli dziś towarzyszy nam sława zwycięzców w wojnie o niepodległość, ich to, nauczycieli naszych, jest najpierwszą zasługą.

W ubiegłym tygodniu zmarł Stefan Żeromski. jeden z największych pisarzy polskich i jeden z największych przywódców duchowych narodu. Polska i Naród — były treścią jego życia.

„Tysiąc żyć ludzkich przeżył ten człowiek

---

nowskiemu miejsca wiecznego spoczynku pradziada.

Tylko pochylona pokraczna wierzba przypomina jeszcze i teraz siedzibę jego ostatnich lat życia. Oszalała wierzba ze strachu, zimna i beznadziejnej samotności. Nastroszyła się smutnie i kasłała coraz bardziej...

Szły dnie za dniami. O wierzbie krążyły legendy. Opowiadano sobie, że kiedy przyjdą mroźne, zimowe noce, dzieją się tam straszne dziwy. Nawpół zmartwiała od mrozu, rozszerzonemi źrenicami patrzy wierzba w bezsenne noce na upiorne dziwy niezwykłe. Śnieg pada dużemi płatami. Obłoki śniegu widać w powietrzu, tak że trudno rozpoznać, czy śnieg pada z nieba, czy też z ziemi.

I widzi wtedy wierzba co noc o północy wyłaniające się z zawieruchy śnieżnej postacie upiorne. Po przez przegnite szczątki ciała bielą się obnażone piszczele, fruwają na wietrze niezgnite jeszcze całkowicie strzępy ubrania pogrzebowego. Obłoki śniegu, pędzone wichurą, plączą się w konarach wierzby z złośliwym chichotem i wyją potępieńcze.

Bielą się obnażone piszczele, fruwają na wietrze niezgnite jeszcze strzępy ubrania... Przesuwają się tajemne niespokojne mary...

Kiedy przejdzie śnieżna zawierucha, cała okolica, jak okiem sięgnąć, pokryta jest śniegiem. Oślepiającej białości śnieg iskrzy się na słońcu różnokolorowemi ogniami, zdaje się wtedy, że miljardy drogich kamieni rozrzucił ktoś dokoła. Tylko pokraczna werzba idjotycznie patrzy wydrążonemi, bezmyślnemi ślepiami.

Patrzy na zachody zimowe, kiedy niebo jakby krwią zalane rzuca na śnieg purpurowe refleksy. Wsłuchuje się w skowyczącą melodję wiatru w sąsiednich krzewach i w lamentujące skargi brzóz. A muzyka ta uderza w przestrzeń straszliwym hejnałem, okropną melodją, podsłuchaną gdzieś na granicach pradziadowej rozpaczy i zwykłej ludzkiej niemocy.

i mękę ich nam odtworzył. Niema prawie nieszczęścia, jakie może dotknąć człowieka, któregoby nie zapisał w swoich dziełach Żeromski, niema okrucieństwa losu, któreby przepuścił, nie zapomniał o żadnej nędzy, o żadnej okropności, jakiej może doznać istota ludzka.

Tysiącem serc przecierpiał niedolę człowieka. Z Marcinem Borowiczem i Jędrzejem Radkiem, z Judymem i Joasią, z Ewą Pobratymską i z Rozłuckim i z Smugoniem i z Krzysztofem Cedrą i z Rafałem Olbromskim i z Sułkowskim i z Żółkiewskim i z Walgierzem Wdałym i z iluż to innymi przeżył ból życia aż do pani Ewy z „Tabu", aż do „Siłaczki", do Poziemskiego, Korzeckiego, Raduskiego, Gajkosia, Michcika i bezimiennych chłopek, chłopów, robotników, bandosów...

Od Tatr po morze, od Ukrainy po Śląsk, od zamierzchłych, w pomroce dziejowej przepadłych czasów po ostatnią chwilę dzisiejszą, od nizin społecznych po szczyty — wszędzie obecne było to wielkie serce i sumienie dwu bez mała pokoleń, wszędzie przejrzało księgę smutku, wszędzie zrobiło rachunek zła i dobra". Pisze o Żeromskm Adam Zagórski.

A ileż Żeromskiemu zawdzięcza Związek Strzelecki, który na drodze do wytkniętego celu w zaraniu swego istnienia aż po chwilę dzisiejszą ze strony własnego społeczeństwa, dla którego istniał i pracował, spotykał same trudności, przeszkody i złożeczenia. Znajdował przecież w bohaterach u Żeromskiego przykłady niezwykłej siły moralnej, niezachwianej woli — która w drodze do zamierzonego celu łamała wszelkie przeszkody.

To też u trumny Żeromskiego nie zabrakło i strzelców. Pełnili oni wartę honorową przy zwłokach wielkiego pisarza, a pluton honorowy wraz ze sztandarem towarzyszył mu na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzebem Żeromskiego zajęło się państwo. Prezydent Rzeczypospolitej udał się pieszo z Belwederu na Zamek, gdzie spoczywały zwłoki pisarza, by uczcić pamięć wielkiego Polaka i złożyć kondolencje rodzinie. W pogrzebie wziął udział Rząd cały, marszałkowie Sejmu i Senatu, duchowieństwo, korpus dyplomatyczny, wojsko, stowarzyszenia literackie, wszystkie niemal stowarzyszenia społeczne oraz nieprzebrane tłumy ludności zaległy ulice, któremi przechodził kondukt pogrzebowy.

Na Placu Zamkowym w imieniu Rządu minister W. R. i O. P., p. Stanisław Grabski, wygłosił następujące przemówienie:

„Idziemy złożyć w grobie ciało Stefana Żeromskiego w głębokiej żałobie. Świetny talent jego nie stworzy więcej arcydzieł. Idziemy za trumną z hołdem jego imienia, za potężny wysiłek jego życia, którym bogacił mowę i cywilizację polską i rwał kajdany naszej wiekowej niewoli.

Bo Polska odzyskała niepodległość nie przez szczęśliwy wynik wojny, lecz przez odrodzenie swej cywilizacji i moralności, przez to że z szarego końca cywilizacji wysunęła się na jedno z przodujących miejsc twórczości swych wielkich uczonych, artystów, wieszczy, pisarzy. Należy im się wdzięczność narodu za naszą dzisiejszą wolność.

Wśród nich jest Żeromski.

Niema w sercu jego żadnego z małych egoizmów i choćby tylko egotyzmu cierpienia. Nie istnieją one dla niego. Wobec przewin, wobec grzechu przeciw narodowi jest bezlitośnie twardy. Niema w jego oczach usprawiedliwienia dla pohańbienia kościuszkowskiego żołnierza pańszczyźnianem jarzmem. Jak sam mówił: „Otwiera rany, aby nie zasklepiły się błoną podłości".

Życie i jednostek i narodów nie jest nigdy wolne od ciężkich doświadczeń. Gdy Opatrzność ześle doświadczenia — nie zamykajcie się w sobie, ażeby zmagania dusz nie były egoistycznemi bólami, łączcie ból osobisty z dążeniami do udoskonalenia narodu. A wtedy nie złamie on was, lecz uszlachetni.

I jeśliby przyszły najcięższe na naród próby — nie wątpcie. Naród zwycięży — byle duch polski sam siebie się nie zaparł.

Z serca Żeromskiego, które przestało bić w ciele, ale bije i bić będzie w piersiach czytelników jego książek, idzie dla sumień polskich ten nakaz".

Na cmentarzu przed złożeniem trumny do katakumb w imieniu literatów Wacław Sieroszewski żegnał Zmarłego słowami:

Nie miał złota, nie ubiegał się o zaszczyty, nie rozkazywał nikomu, a jednak, gdy mówił, cały naród w cichym skupieniu słuchał słów Jego, a gdy powiedział, burza wzruszenia ogarniała tłumy. Rządził i targał naszemi sercami, budził myśl śpiącą, przebijał skorupę sumień jedynie dźwiękiem, jedynie wyrazem. Ale w tym wyrazie była Jego dusza, było Jego serce, był ból przetrawionych sam na sam zmagań, żal utraconych możliwości, spokoju, szczęścia trwożna obawa o przyszłe cierpienia...

Czyż to wszystko nie jest udziałem naszym, całej Polski. Niepewne jutro, wieczne wichry złowrogie, uderzające o wzniosły posąg naszej Ojczyzny, lęk, czy nie podtoczą złe siły wewnętrznej mocy skupienia.. Czyż nie czujemy tego, my wszyscy, nieodrodni jego rodacy?

Umilkł... Lecz głos Jego ostrzegawczy i miłosny żyć będzie w pamięci Narodu... Państwo obrzuciło Go swoją purpurą, społeczeństwo wysłało swoich wybrańców, pisarze — koledzy ponieśli Go na barkach swoich, by zaświadczyć iż ta siła, której On był wyrazicielem, siła potężniejsza nad oręże i okowy, jest podstawą naszej wiary w potęgę, istnienie, rozwój Polski, tej Polski, której hasłem jest: „Przez naród dla ludzkości".

Śpij szermierzu tego hasła, Stefanie Żeromski — mój przyjacielu!!!

Niestety, w państwie polskiem, przeżartem jadem partyjnictwa, nie obyło się nawet w takiej chwili bez zgrzytów, które każdy wielki czyn i wielkie zasługi usiłują okryć niesławą. Nie oszczędzono tego i Żeromskemu nawet w chwili, kiedy śmierć wyrwała go z pośród żyjących. Gorzkie te słowa padły z ust oficjalnego sternika wychowania młodych pokoleń polskch, ministra oświaty, p. Stanisława Grabskiego — i chociaż później zmuszony odmiennem stanowiskem całego Rządu i społeczeństwa, usiłował osłabić wrażenie wypowiedzianych przez siebie słów, a następnie treścią swego przemówienia starał się zatrzeć je całkowicie, to jednak wrażenia tego zatrzeć się nie udało i społeczeństwo z ciężkiem sercem godzić się musi, że takiemu człowiekowi powierzono wychowanie naszych młodych pokoleń.

Niżej załączona korespondencja najlepiej ten stosunek odzwierciadla.

* * *

Szanowny Panie Redaktorze!

Gazety doniosły, że minister polski w wolnej Polsce rzekł do delegacji Związku Literatów w osobach Sieroszewskiego, Kadena i Staffa, **że pogrzebu Żeromskiego kalwina i pisarza, który psuł młodzież, nie może urządzać Państwo, co najwyżej może zapłacić koszta pogrzebu.** Na Boga! to być nie może! Tego nawet St. Grabski powiedziećby nie śmiał, bo spotkałby się z protestem całego, zbolałego niepowetowaną stratą, społeczeństwa.

Jeżeli słowa te zostały rzeczywiście wyrzeczone, minister taki musi podać się do dymisji! Tego zbezczeszczenia najkrwawszej straty polskiej społeczeństwo darować nie może, nie powinno!

Miejsce Żeromskiego jest jedno: w panteonie polskim. Jeżeli Wawel nie jest już polskim panteonem, należy wznieść inny, nie rzymsko-katolicki lecz ogólno-ludzki, gdzieby gospodarzem była Polska, wyzwolona z pęt rzymskiej czy innej parafji.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy protestu na ten niesłychany czyn.

Z poważaniem **Ignacy Nowakowski.**

* * *

Jednocześnie załączam wyrazy hołdu dla naszego Drogiego Zmarłego. Byłbym szczęśliwym, gdyby wyrazy uczuć, które podyktowało mi zbolałe serce, znalazły miejsce w Pańskim piśmie.

Odszedł Wielki Nauczyciel! Zgasło sumienie i serce Polski! Niema Go już między nami! Umarł nieukoronowany Król - Mocarz - Sumienie Narodu. Umarł Król Wenedów! Najczulsze harfy niech płaczą nad jego trumną! Na Wawelu miejsce Twoje — Tyś Sumienie Polski! Miejsce Twe obok Mickiewicza, boś cierpiał za miljony! Tyś nauczycielem i wyrazicielem tej Polski, która w szkole apuchtinowskiej i późniejszej broczyła krwią i budowała nową Polskę: Polskę chłopa, robotnika i inteligenta polskiego. Tyś wyczarował nam Radków, Zygierów, Gontalów; dałeś w dziełach swoich głos jęku naszych podziemnych zmagań z caratem.

Nauczycielu nasz, Stefanie, wodzu sumienia polskiego, wsławiłeś imię Polski na świecie: szedłeś z robotnikiem, inteligentem do fabryk i warsztatów w nędzę polską; szczęk kajdan i skrzyp szubienic, ofiarnych krzyży polskich oddałeś wiernie! Z inteligentem szedłeś do ludu, odtrącając miłość kobiety, by nie była zawadą dla ludzi czynu rewolucyjnego; z wyklętym księdzem udzielałeś sakramentów unitom podlaskim!

Piotrze Rozłucki, nasz drogi! chciałeś rozsławić imię Polski jakimś czynem wielkim, chciałeś związać imię Polski z zdobyczą ludzkości: lotem do słońca! i... padasz nagi w nieubłagany żywioł — morze!

Cześć Ci oddają obcy, ogromem Twej wielkości przejęci, jelynie polskiego błota padalce pienią się na Twój Majestat.

Ojcze Baryko! Szklane domy chciałeś stawiać w Polsce; chciałeś stworzyć raj dla wszystkich w tej Twojej i tej naszej umiłowanej Polsce — i tego nie zrozumieli faryzeusze. Niosą Ci pocałunek Judaszów i wstęgi orderowe — po śmierci — pigmeje! — Tobie Wychowawcy duchowemu dwóch pokoleń Judymów.

Gdybyś wstał, rzekłbyś słowami Wyspiańskiego: „za nic mi wasze łzy sobacze"... niech po mnie płaczą tylko oni, moi uczniowie! Duchowy nauczycielu nasz, drogi Mistrzu! Ślubujemy Ci być, jako i Ty — reformatorami Polski: burzyć przesądy, budzić Sumienie! Nauczycielu najdroższy! Nie jesteś wart w Polsce jednej rzymskiej mszy! i świecy! Słusznie! Byłeś wielkim reformatorem, a że umarłeś kalwinem, — niemasz dla prochów Twoich miejsca na Wawelu!

Minister Polski w wolnej Polsce orzekł, że pogrzebu kalwina i pisarza, psującego młodzież, nie może urządzać Państwo.

Niech to nazwisko i te słowa będą zapisane na wieczną hańbę, aby po latach, gdy Polska pracująca będzie przenosić prochy swych wielkich ludzi do panteonu, żadna gadzina endecka nie śmiała kłaść wieńca na grób twórcy Popiołów. Precz od tej trumny!

Ignacy Nowakowski.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Okręg kaliski

Kalisz, 18 listopada 1925 r.

Po odmownej odpowiedzi księdza biskupa Zdzitowieckiego w sprawie poświęcenia sztandaru oddziału Związku Strzeleckiego w Opatówku, nie poprzestając na tem, komenda podokręgu Związku Strzeleckiego Kalisz rozpoczęła starania na miejscu, aby zadośćuczynić słusznemu żądaniu strzelców z Opatówka, którzy nie biorąc pod uwagę złej woli tego lub innego „dostojnika",

wnosili, że słusznie im się należy, aby sztandar był poświęcony, skoro wypełniają swoje obowiązki jako szczerze wierzący i jako obywatele kraju.

Oto dnia 30 października o godzinie 8 rano na mszy, specjalnie przez oddział z Opatówka zakupionej, w kościele o. o. Franciszkanów w Kaliszu nastąpiło poświęcenie sztandaru, w obecności komendanta podokręgu kaliskiego, trzech par rodziców chrzestnych, zarządu oddziału i strzelców.

Po ukończonej ceremonji sztandar oddziału został złożony w lokalu komendy podokręgu, gdzie pozostawał do dnia 15 listopada.

Mimo strasznej niepogody już od wczesnego ranka poczęły przybywać do Opatówka delegacje i pełne oddziały strzeleckie z różnych stron obwodu kaliskiego.

Przybyłemu o godzinie 13-tej komendantowi podokręgu — ob. Głębowski, komendant obwodu Kalisz, zameldował 220 strzelców.

Ceremonja wręczenia sztandaru rozpoczęła się przemówieniem komendanta podokręgu.

Następnie tenże odebrał przyrzeczenie od zarządu i strzelców, poczem wręczył sztandar komendantowi oddziału ob. Szatkowskiemu Piotrowi, kawalerowi krzyża Virtuti Militari.

Sztandar stanął na prawym skrzydle oddziału. Padła komenda i przy dźwiękach orkiestry 29 p. s. k. rozpoczęła się defilada wszystkich oddziałów strzeleckich.

Mimo zmoknięcia i zimna chłopcy defilują jak starzy żołnierze.

Na ceremonji i krótkim żołnierskim obiedzie oprócz swoich byli obecni jako goście por. Pentner, prezes kaliskiego Zw. Of. Rez., oficer instrukcyjny, por. Zieliński, oraz delegaci miejscowego „Sokoła“ i „Harcerstwa“.

Podczas obiadu komendant podokręgu wzniósł zdrowie Pierwszego Komendanta, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, — strzelcy z najwyższym entuzjazmem toast ten uczcili trzykrotnem „niech żyje“.

Tak nareszcie pomyślnie zakończyła się smutna sprawa poświęcenia sztandaru w Opatówku.

Strzelec.

Okręg lwowski

KU CZCI NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Czortków.

Dnia 15 b. m. nastąpiło uroczyste poświęcenie płyty Nieznanego Żołnierza.

Pomimo starań, jakie były czynione — ukończenie ogrodzenia płyty na dzień 2 listopada okazało się niemożliwe, z powodu braku środków finansowych.

O godz. 6 rano w dniu uroczystości — wystawione zostały posterunki honorowe przy płycie przez Związek Strzelecki. Zrozumieli członkowie doniosłość chwili i dołożyli wszelkich starań, by obowiązek swój spełnić należycie i z honorem. Uroczystość wypadła dla Strzelca jak najpomyślniej. O godz. 8 min. 30 pomaszerował oddział Związku Strzeleckiego ze sztandarem na uroczyste nabożeństwo, które się odbyło w kościele o. o. Dominikanów. Po nabożeństwie staraniem miejscowego komitetu uczczenia pamięci Nieznanego Żołnierza sformowano pochód, który ruszył pod płytę, gdzie dokonane zostało poświęcenie tejże przez ks. przeora Kapturkiewicza. Do zebranych przemawiał przewodniczący komitetu p. Prezes Strawiński Adam, który w krótkich słowach podkreślił dzieło dobrej woli i znaczenie tego symbolu narodu na Kresach. W chwili ukończenia przemowy, chór miejscowego „Sokoła“ odśpiewał pieśń na cześć Nieznanego Żołnierza, oraz hymn narodowy przy dźwiękach orkiestr. Później zostały złożone wieńce przez wszystkie delegacje, biorące udział w uroczystości. Na wyróżnienie zasługuje wieniec Związku Strzeleckiego — projektu prezesa Związku Strzeleckiego. W dalszym ciągu uroczystości odbyła się defilada kawalerji (9 p. uł.), szwadron 13-ty K. O. P. oraz oddział Związku Strzeleckiego przed D-cą miejscowego Garnizonu. Defilada wypadła jak najpomyślniej tak dla wojska jakoteż i Strzelca.

O godzinie 2 min. 30 dokonane zostało zdjęcie fotograficzne oddziału Związku Strzeleckiego, z prezesem na czele, oraz przewodniczącym komitetu uroczystości p. prezesem sądu, Strawińskim Adamem i miejscowem starostą, p. Topolnickiem.

Posterunki strzelecki pełniły służbę przy płycie do późna wieczorem.

Chodzicki.

UROCZYSTOŚĆ W ZŁOCZOWIE

Złoczów, dn. 7 listopada 1925 r.

W dniu 2 listopada — uroczystości ekshumacji zwłok Nieznanego Żołnierza — oddział Strzelca w kresowem miasteczku Złoczów wziął udział w tej wielkiej uroczystości narodowej, niezapomnianej.

Za płytą, otuloną świeżymi wieńcami, przy której w tym dniu pełnią wartę honorową strzelcy — rzuconą ongiś tu u stóp pomnika Mickiewicza, stanął krzyż, wbity ręką strzelca, krzyż, znaczący trud i bohaterską Mękę Polską — aby krzepić dusze ku miłości Ojczyzny.

Prezes inż. **A. Danhoffer.**

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27, dawniej 41. TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.
Redaktor przyjmuje: od g. 2-ej do 3-ej p. p. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Redaktor odpowiedzialny: MACIEJ KUHNKE. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Drukarnia „Polski Zbrojnej“, Warszawa, Nowolipie 2.